



### Wystąpienie prof. dr. hab. Bolesława Balcerowicza

Przypadła mi dziś w udziale rola wyjątkowo zaszczytna. Z kilku względów. Po pierwsze – ze względu na audytorium; dalej – po drugie i po trzecie, ze względu na towarzystwo znakomitych panelistów; a przede wszystkim ze względu na wagę problemów, które będziemy podejmować. Oczekiwania w stosunku do mnie jako panelisty zostały sformułowane precyzyjnie, z właściwą sobie kulturą sztabową, przez pana ministra Stanisława Kozięja. To, cytuję: „... podzielenie się swoimi przemyśleniami dotyczącymi wybranych problemów bezpieczeństwa w dziedzinie obronności”. Taka formuła zadania kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo. Dając dużą swobodę wypowiedzi, pozostawia szeroki margines na pewne dywagacje, a nawet na swawolę. Będę starał się tego unikać, choć pewnie sobie pewnych złośliwość – jeśli pan Prezydent i pan Minister pozwoli – nie daruję. Nie będą one dotyczyły Białej Księgi. Na coś takiego dzieło to bowiem nie zasługuje.

W „czteropodziale” na sfery bezpieczeństwa narodowego, jaki został przyjęty w Białej Księdze na pierwszym miejscu sytuuje się sfera obronna. Czy to wyznacza hierarchię znaczenia, szczególną ważność obronności? Co do tego, zdania mogą być i bywają podzielone. Osobiście reprezentuję niekoniecznie modne, nieco archaiczne podejście, tę dziedzinę bezpieczeństwa szczególnie eksponując. Dziedzina obronności bowiem, albo inaczej – bezpieczeństwo militarne – odnosi się do najbardziej żywotnych, najbardziej fundamentalnych wartości i interesów państwa – suwerenności, niepodzielności terytorialnej, przetrwania. Nie urażając moich kolegów, panelistów,

inne dziedziny bezpieczeństwa tak bezpośrednio do wymienionych wartości i interesów się nie odnoszą.

Bezpieczeństwo w wymiarze obronnym ma zapewnić pokój. Słowo zapomniane. Słowo jeszcze nie „passe”, ale już nie „sexy”. Pokój nie jest modny w debacie publicznej, a w Białej Księdze słowo to użyte jest w zakończeniu, w sparafrazowanej, starożytnej maksymie. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Główna leży w tym, że pokój mamy. Pokój mamy tak jak zdrowie, o którym Kochanowski pisał, że „...nikt się nie dowie, jako smakujesz aż się zepsujesz”. Pokój, ta podstawowa potrzeba, jest dziś zaspokojona. Odczuwalnych zagrożeń pokoju dziś u nas po prostu brak.

Zagrożenia wojenne są bardzo odległe – zarówno w przestrzeni, jak i w prawdopodobieństwie. Maleje prawdopodobieństwo wojny. Szczególnie wojny na większą skalę. Przy braku tych egzystencjonalnych zagrożeń dla państwa, inne zagrożenia nabierają relatywnie większej wagi. Faktem jest, że pojawiają się nowe, wspomniane tu przez Prezydenta RP i ministra Kozieja, chociażby zagrożenia w cyberprzestrzeni czy związane ze zmianami cywilizacyjnymi. Ale faktem jest, że wiele zagrożeń, które dzisiaj odkrywamy na nowo, towarzyszy ludziom, ludzkości, państwom, społeczeństwom od zarania dziejów, z tym, że w przeszłości nie były one kanwą koncepcji strategicznych ani badań naukowych. Właściwie można powiedzieć, że od dwóch dekad mamy eksplozję zainteresowania bezpieczeństwem ze słynnym, nowym, szerokim „odmilitaryzowanym” podejściem. Chciałbym tylko podkreślić, że to nowe, już dawno nie jest nowe, bo było takie jakieś 5–15 lat temu. Rośnie liczba instytucji zajmujących się bezpieczeństwem, i bardzo dobrze. W Polsce mamy dwie dyscypliny naukowe – od 2011 r. naukę o bezpieczeństwie i naukę o obronności. Rośnie, już przestaje rosnać – przepraszam za kolokwializm – liczba „bezpieczniackich” bytów. Na początku lat 90. XX w. w Akademii Obrony Narodowej mieliśmy ich sześć – od politycznego do militarne. W Instytucie Stosunków Międzynarodowych siedem, a dzisiaj naliczyłem ich trzydzieści cztery, m.in. „bezpieczeństwo trudnych decyzji”. Mówię to nieco kąśliwie, albowiem w pewnym momencie możemy się obsunąć w dzielenie bytów w nieskończoność i możemy się „zabezpieczyć na śmierć”, tak jak w piłce też można się czasem „zakiwać na śmierć”. Ale w Białej Księdze został zachowany umiar. Cztery dziedziny, a w mojej trzy sektory: dyplomatyczny, militarny, wywiadowczy.

Biała Księga, powinienem to powiedzieć na wstępie lub na zakończenie, to jest opracowanie wzorcowe metodologicznie. Nie boję się używać tego

słowa i nie dlatego, że chcę prawić komplementy, tylko dlatego, że zajmuję się tym na co dzień na Uniwersytecie Warszawskim. Mam przed oczami świetne wzorce: nową francuską Białą Księgę oraz nową angielską Księgę. Nasze opracowanie jest jednak lepsze. Metodologicznie nasza „Księga” jest lepsza z wysoką kulturą sztabową. W tym miejscu chciałem zauważyć, że kultura sztabowa to nic innego, jak część kultury strategicznej, która być może zainspiruje kulturę polityczną, czego nam życzę. Biała Księga wchodzi w kanon literatury na Uniwersytecie Warszawskim, w kilku przedmiotach, bo na to ta Księga zasługuje. To nie jest, jak napisano w „Gazecie Wyborczej”, „Biała Księga niebezpieczeństw dla Polski”. Oj nie, protestuję! Zauważa się bowiem w Białej Księdze dbałość o wymiar militarny. To słynne 1,95 proc. PKB, właściwie już od ponad dziesięciu lat. Zauważa się naszą pozycję w Sojuszu Północnoatlantyckim, zauważa się doświadczenie. A łatwiej jest dostrzec – i dostrzega się – mankamenty w systemach dowodzenia, w uzbrojeniu, w szkoleniu. Chciałem zauważyć też, w opozycji do tytułowych niebezpieczeństw dla Polski, że w prognozie nie wymyśla się zagrożeń na siłę, jak to czasem bywa.

Chciałem zauważyć, że przyjęta strategia, spośród trzech możliwych opcji to strategia środka, między maksymalnym umiędzynarodowieniem a autarkią obronną, dokonana z isticie arystotelesowską precyzją i podejściem.

W Białej Księdze, co ważne, jest pewne istotne sformułowanie, że „niezależnie od sojuszy, głównym gwarantem bezpieczeństwa pozostanie własny potencjał obronny”. To świadczy o pełnym zrozumieniu, po pierwsze Traktatu Waszyngtońskiego, który nie kończy się i nie zaczyna na artykule piątym. Przedtem jest artykuł trzeci, który nas do czegoś zobowiązuje. Nie pozbawiając państw członkowskich prawa do suwerennej obrony, Sojusz stwarza dodatkowe możliwości. Ważne, że w wątku umiędzynarodowienia podkreśla się naszą troskę o NATO. Trzeba zabiegać o jego żywotność, zabiegać o jego orientację. Z powodzeniem stało się to niedawno, bo w strategii z 2010 r. właściwie prawie wszystkie polskie postulaty zostały zapisane. Na razie zapisane, pozostaje je, proszę Państwa, egzekwować.

Chciałem zwrócić uwagę kolegom wojskowym, z którymi czuję się związany przez 41 lat służby, że w Białej Księdze są wyraźnie zapisane kierunki rozwoju Sił Zbrojnych RP na najbliższe 10 lat: organizacyjne, modernizacyjne. Obronność postrzegamy – chociaż w Białej Księdze tego nie ma – właściwie w opozycji do zagrożeń, a jeszcze bardziej w opozycji do zagrożenia

trwania. W samej semantyce mamy tutaj dużo defensywy, chciałem jednak zauważyć, że bezpieczeństwo oznacza nie tylko bezpieczeństwo przetrwania, ale także bezpieczeństwo rozwoju. A tu jest potrzebne pewne wsparcie. Właśnie rozwój i realizacja interesów wymagają asekuracji. Inaczej rzecz ujmując, chodzi o pozycję państwa, którą mierzy się jakością, również sił zbrojnych. Warto zauważyć, że do tej pory jakość sił zbrojnych nieźle sprzyjała poczynaniom politycznym.